

Rezonans

Stan wyjątkowy, reż. Ludomir Franczak, Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku

 Anna Jazgarska

aA

aA

aA



Wojciech Marcinkowski, współtwórca *Stanu wyjątkowego* w słupskim Nowym Teatrze, przez znaczną część przedstawienia stoi przy ustawionym z boku sceny stole. Na stole znajduje się projektor, układane pod nim fotografie oglądamy w powiększeniu na ekranie w głębi sceny. Marcinkowski układa zdjęcia warstwami, buduje zmieniający się nieustannie kolaż – obraz miasta z jego ulicami, budynkami, mieszkańcami. Obraz nieostry, rozszczepiony na

rozmażane w powiększeniu detale, chaotyczny. Ale fundamentem tego chimerycznego, zmieniającego się nieustannie krajobrazu jest bardzo konkretne zdarzenie z przeszłości miasta. Pytanie o sens tego zdarzenia znaczy każde z układanych przez Marcinkowskiego zdjęć.

10 stycznia 1998 roku trzynastoletni Przemysław Czaja wracał z meczu koszykówki Czarnych Słupsk z AZS Zagaz Koszalin. Nie dotarł do domu. Umarł na ulicy, uderzony w głowę policyjną pałką. Policjanci nie udzielili mu pomocy, nie wezwali pogotowia. Lokalna prokuratura oświadczyła, że chłopiec zmarł z powodu nieszczęśliwego wypadku, od uderzenia głową w trolejbusowy słup. Po śmierci Przemka Czai w mieście rozpoczęły się gwałtowne zamieszki. Przez kilka kolejnych dni w Słupsku „latały” kamienie i butelki, płonęły barykady.

W przedstawieniu wspomnienie tych barykad ma swój ekwiwalent w postaci scenograficznej konstrukcji w głębi sceny – piętrzącego się muru rzuconych jedno na drugie krzesel, stołków, stołów, ram do obrazów. Barykada wypelza poza obręb sceny, jej odnóża atakują wejście do teatralnej sali. W tak skomponowaną przestrzeń wchodzi inicjująca spektakl Bożena Borek, która objaśnia widzom kompozycję *Stanu wyjątkowego* – zakładając odtworzenie charakteru tragicznych wydarzeń sprzed dwudziestu lat. Ich działanie porównywane jest tu do zjawiska rezonansu – śmierć chłopca wywołała wstrząs, który niósł się, wzmacniany z godziny na godzinę coraz gwałtowniejszymi gestami mieszkańców, przez wszystkie zakamarki miasta.

Kompozycja, próbująca odtworzyć słupskie zamieszki ze stycznia 1998 roku, siłą rzeczy poszarpana, pełna białych plam, choć ujęta w chronologiczne ramy, powoduje, że *Stan wyjątkowy* trudno właściwie ujmować w kategorii teatralnego przedstawienia. Słupski projekt, bo tak określamy *Stan wyjątkowy* jego trzej twórcy: wspomniany już Wojciech Marcinkowski, pisarz Daniel Odija i reżyser oraz scenograf Ludomir Franczak, mieści się w swej specyfice gdzieś na styku spektaklu i uteatralizowanego reportażu. Spoglądającego w przeszłość, ale równie mocno zajmującego się teraźniejszością i tym, co dopiero nastąpi lub może nastąpić.

Narratorem reportażu jest Wojciech Marcinkowski. Nieprzypadkowo, bo aktor mieszka w Słupsku dopiero od jakiegoś czasu. Pozycja „przyjeźdnego” pozwala mu spojrzeć na poruszaną tu historię z dystansem dokumentalisty – wkraczającego w obcy, nieznaną obszar przeszłych zdarzeń i ich teraźniejszych konsekwencji. *Stan wyjątkowy* odtwarza same zdarzenia, ale i odtwarza, co szalenie ciekawe, perspektywę „obcego”, który staje w obliczu cudzych dramatów i próbuje je zbadać, zrekonstruować, zrozumieć. Śmierć Przemka Czai i następujące po niej zamieszki zraniły miasto, ale też stały się niezbywalną jego częścią. Budząc, mimo upływu dwóch dekad, ogromne emocje, co widać było niezwykle wyraźnie podczas premiery, ale i kolejnych prezentacji *Stanu wyjątkowego*. Marcinkowski śledzi rany i emocje z niezwykle delikatnością, z ogromną pokorą wobec tematu, który dla kogoś z zewnątrz chyba nigdy nie pozwoli się zgłębić do końca.

Stojący przy stole z projektorem Wojciech Marcinkowski podsuwa pod oko kamery kolejne fotografie. Próbuje tworzyć mapę tragedii sprzed lat. Budowany krajobraz początkowo układa się w obraz dość spójny. Rozpoznajemy ulicę, przy której zginął chłopiec, rejony miasta, w których rozpoczęły się protesty. Jednak w momencie, kiedy narracja wchodzi w najbardziej burzliwy moment zdarzeń, obraz rozprasza się, oddaje chaos i dekoncentrację, które ogarnęły wówczas miasto. Przestrzeń i jej ludzie rozpraszają się na poszczególne fragmenty, kadry, powiększenia. Odtworzona uprzednio linia trasy kibicowskiego tłumu rwie się i rozdziela na trudną do zliczenia liczbę ścieżek, którą poruszali się niepokodzeni ze śmiercią chłopca protestujący.

Badając przeszłość, twórcy *Stanu wyjątkowego* równie mocno wchodzą w obecne realia miasta. Wojciech Marcinkowski opowiada o swoich poszukiwaniach dzisiejszych śladów i wspomnień wydarzeń z 1998 roku, nie ukrywając jednocześnie nieporadności własnej metody. Gumowe dziecięce „ludziki”, ustawione pod szkłem projektora, pokazują zagubienie, które ogarnia „obcego”, stojącego naprzeciw cudzych doświadczeń, emocji, traum. Aktor opowiada o rozmowach, prowadzonych z przypadkowymi przechodniami, o trudnościach w dotarciu do wspomnień przeszłych zdarzeń. Co ważne – Marcinkowski swoich badań nie cenzuruje. Nie boi się przytaczać wypowiedzi tych mieszkańców, którzy o zbrodni i jej gwałtownym rezonowaniu chcą po prostu zapomnieć.

Godzinny projekt słupskiego teatru, choć formalnie niezwykle statyczny, z dużym powodzeniem wytwarza i utrzymuje przez cały czas swojego trwania napięcie. Proste środki – przytłumione światło, scenografia znacząca sceniczną przestrzeń klaustrofobicznością, neutralne kostiumy, nienachlana, acz dopowiadająca narrację „żywa” muzyka Rafała Szymańskiego i Piotr Sulika – komponują doskonale tło dla opowiadanych zdarzeń, napełniających od żalu i gniewu. W narrację Marcinkowskiego wplecione zostały nagrania z dziennikarskich relacji, które wzmacniają tu wspomnienie miasta w płomieniach, poszarpanego, zranionego, buzującego emocjami.

Reporterskie śledztwo twórców *Stanu wyjątkowego* zawieszają nad przedstawianymi wydarzeniami szereg pytań. O tkankę miasta, o wpisaną w nią traumę, a przede wszystkim o przemoc, która traumę zrodziła, ale i z niej wynika. Narrację badacza przerywa w końcówce *Stanu wyjątkowego* głos samej ofiary. Pytający o sens swojego cierpienia, próbujący ów sens odnaleźć. Wikłający wydarzenia sprzed dwudziestu lat w siatkę fatalnego losu, który potrzebuje tragedii, aby zapobiec tragedii dużo większej.

Dominik Nowak, dyrektor Nowego Teatru w Słupsku, po raz kolejny oddał głos miastu, jego mieszkańcom. W znakomitej *Ulicy* sprzed dwóch lat w reżyserii Ivo Vedrala nienazwany Słupsk zyskał kształt przestrzeni uniwersalnej, niemal baśniowej. W *Stanie wyjątkowym* metaforyczność przypowieści zamieniona została na dokumentalny konkret. Ale ten słupski konkret pełen jest niedomówień, niejasności. Pelen jest też pragnień, aby to, co puste, zyskało jakiś sens. To pragnienie znaczy każde z przekładanych przez Wojciecha Marcinkowskiego zdjęć, znaczy spoglądające na te fotografie oczy widzów. Choć ogień trawiący miasto wypalił się, zdarzenie sprzed dwudziestu lat nadal rezonuje. Jego dźwięk, jak bardzo mocno pokazuje *Stan wyjątkowy*, to jedna z nigdy niemilkących melodii tego miasta.

01-02-2019

Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku
Daniel Odija, Wojciech Marcinkowski, Ludomir Franczak
Stan wyjątkowy
reżyseria i scenografia: Ludomir Franczak
muzyka: Rafał Szymanik i Piotr Sulik
grafiki: Wojciech Stefaniec
obsada: Bożena Borek, Wojciech Marcinkowski, Rafał Szymański, Piotr Sulik
premiera: 15.12.2018

LUDOMIR FRANCAK

DANIEL ODIIA

WOJCIECH MARCINKOWSKI

ŚLUPSK

NOWY TEATR IM. WITKACEGO

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐

Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność – Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkola
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

